Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10 w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65 i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 2 października 1927 roku. **Nr. 40.**

Służcie Panu z weselem.

Służcie Panu z weselem, przychodźcie przed oblicze Jego z radością.

Psl. 100, w. 2.

Gdy patrzymy na ludzki ból i na ludzkie rosterki, pieśń dziękczynna, pieśń weselna zdaje się nam niepodobieństwem być. Któż śmie zachęcić cały świat, by stanął przed Bogiem ze szczerem weselem. Tak rzadko człowiek jest zdolny do czystej, prawdziwej radości. Ptak nuci w zaraniu dnia weselną pieśń, człowiek dorównać mu nie może. Dziecię radośnie szczebioce na ramionach matki; dorosły powstrzymuje swą radość, sam nie dowierza jej, zdusi ją w sobie, lub dając jej folgę przedwcześnie ją szyderstwem zaprawia i pieśni użyczy jedynie rzeczy niegodnej. W takich niema prawdziwej radości i nie ma pieśni prawdziwej.

Byli jednak śpiewacy, którzy umieli nieść przed Boga hymny anielskie. Byli tacy, których radość w niebiosa szła. Umieli dusze nastroić na tony najwyższe i zagrać na nich pełnym akordem. Nijak sądzić nie można, żeby ich wyznania radosne były jedynie pustym brzękiem słów. Jest w nich treść, jest w nich ogień życia. Kto je słyszy, budzi się ze snu, duszy skrzydła rosną, wzbija się w górę, uderza w radosny, dziękczynny ton. Nie można milczeć, gdy pieśniarz Boży śpiewa. Umysł, chociażby pochmurny, rozjaśnia się; w ciemnościach światłość mu wschodzi; dostraja się do pieśni weselnej, wtóruje jej.

Psałterz Dawidowy kończy się na psalmach weselnych. Rozśpiewała się harfa i po tonach żałosnych, po tonach pokuty i pewności zwycięskiej nie mogła pieśni kończyć inaczej jak poszumem radości, chwały, dziękczynienia.

Służcie Panu z weselem, przychodźcie przed oblicze jego z radością.

A co się stało, że pieśniarz przyzywa całą ludzkość do pieśni weselnej?

Czy pola obrodziły, jak nigdy? Czy trzody rozmnożyły się, tak że dla nich pastwiska brakuje i miejsca w obozach? Czy naród od ziemi swojej odparł zwycięsko najazd wroga, wyratowany rozśpiewaną duszę niesie Bogu w ofierze i wzywa cały świat na świadka dziękczynnej ofiary?

Bądź tak, bądź inaczej; wszakże nie tylko pieśniarz, ale cały lud doznał Bożej pomocy; stąd wezwanie: „wiedźcież, że Pan jest Bogiem; on uczynił nas, a nie my samych siebie, abyśmy byli ludem jego i owcami pastwiska jego".

Rok w rok ziemia odradza się; rok w rok stroi się w kwiaty i pędzi złożone w jej łonie ziarno, tak iż rozrasta się i owoc stokrotny wydaje. Rok w rok rolnik zwozi kłosy złociste do gumna i śpichrze napełnia. W promieniach słońca jabłko na drzewie dojrzewa a człowiek wygrzewa się w słońcu, jakgdyby oprócz owoców ziemi jeszcze nazbierać chciał zapasów zdrowia i ciepła na pochmurne, zimowe dnie. I chociaż w niejednej stronie i wiosce wichura i deszcze i grad zniszczyły dojrzewający plon, wszak gdzieindziej tyle zrodziło się, że stać winno dla wszystkich. Wszak jesteśmy związani w jeden lud, wszak jeden mamy w państwie rząd, to też dla nikogo nie powinno chleba zabraknąć. Pan jest Bogiem, On rozda chleb i tym, którzy trworzyli się.

Żeby radość była ogólna, żeby nikt nie zmącił pieśni, żniwo wziąwszy, musisz wpierw na brata spojrzeć. Udziel temu, który czeka pokarmu. Gdy wszyscy obdarzeni będą, ani nieżyczliwość, ani zazdrość nie ozwie się, ale jedna, wspólna, wielogłosowa dziękczynna pieść wzniesie się pod niebios strop. Służąc bratu, służysz Panu: tak i ty na niskiej, twardej ziemi potrafisz radość siać i pieśń wesela pomnożyć.

K. MICHEJDA.

Szkółki niedzielne.

Odczyt, wygłoszony na Zjeździe Związku Polskich Zborów i Towarzystw Ewangelickich, d. 5 sierpnia 1927 r. przez ks. pastora K. Kotulę.

III.

Nad wychowaniem religijnem dzieci pracuje także kościół przez nabożeństwa i przez naukę konfirmacyjną. Ale nabożeństwa są przeznaczone dla dorosłych, dla dzieci, zwłaszcza mniejszych — są niezrozumiałe. Nadto dziecko nie znosi bierności. Ono ciągle chce być czynne. Tymczasem w kościele każą mu przez godzinę lub dwie siedzieć zupełnie cicho i słuchać rzeczy niezrozumiałych. Dziecko się niecierpliwi i nie wynosi z nabożeństwa korzyści, a ten przymus wcale nie jest zdolny do wzbudzenia w dziecku miłości dla kościoła. Nauka konfirmacyjna zaś trwa zbyt krótko, ma być zebraniem tego, czego dziecko w poprzednich latach się nauczyło, pogłębieniem i utrwaleniem, co wszystko zawodzi, jeżeli dziecko przedtem nie miało odpowiedniego przygotowania. Nadto konfirmacje, jako przygotowanie do komunji, ma pewnego rodzaju urzędowy charakter, co wprawdzie wywiera na dzieciach wrażenie, ale bardzo często prędko przemijające.

Inny zupełnie ma charakter szkółka niedzielna, wskutek czego nie napotyka ona na wymienione wyżej trudności. Do szkółki niedzielnej uczęszczają dzieci dobrowolnie, bez przymusu. Nauczycielami są ludzie, którzy tego obowiązku dobrowolnie, z miłości dla sprawy i do dzieci, się podjęli. Zaprowadzoną przez Raikesa opłatę nauczycieli niedługo potem zniesiono, tak, że nauczyciele za pracę w szkółce niedzielnej nie otrzymują wynagrodzenia. Cała praca oparta jest na miłości. W tej swobodzie, jaka panuje w szkółce niedzielnej, tkwi tajemnica jej siły i rozwoju. Forma nauczania w szkółce nie jest ani taka sucha, jak nauka w szkole, ani to nie jest kazanie, zmuszające dziecko do bierności. Jest to przystępne, krótkie opowiadanie, którego dzieci zawsze chętnie słuchają, i rozmowa między nauczycielem a dzieckiem. Dlatego dzieci do szkółki niedzielnej chętnie uczęszczają. Szkółka niedzielna nie obarcza ich pamięciowym materjałem i nie zadaje im nic do domu. Cała praca polega na tem, żeby je na lekcji zainteresować, przemówić do ich serc i uczucia i niepostrzeżenie prowadzić je w świat wiary i miłości Boga i Zbawiciela.

Ważną rolę odgrywa tu także osoba nauczyciela. Każdy nauczyciel szkółki niedzielnej ma grupę dzieci, nie liczącą nad 15 dzieci. Wskutek tego zna je wszystkie dokładnie, może się i powinien każdem z osobna interesować, znać każdego dziecka charakter, radości, przykrości, w chorobie je odwiedzać, wogóle dążyć do tego, by między nim a dzieckiem wytworzył się osobisty stosunek miłości, przyjaźni i przywiązania. Przez ten osobisty stosunek oddziaływa nauczyciel na dzieci nie mniej, niż przez naukę w szkółce niedzielnej. Dziecko w szkółce niedzielnej nie jest nauczycielowi czemś obcem, a nawet wrogiem, jak się to nieraz dzieje w szkole, zachowanie się nauczyciela, jego życie, charakter, nie są dla szkółki niedzielnej obojętne. Nauczyciel jest tam wzorem, przykładem, pasterzem. I na tem polega w wielkiej mierze znaczenie i moc szkółki niedzielnej.

Dla tych walorów szkółki niedzielnej, kościoły w krajach na europejskim kontynencie, choć długo, wobec szkółki niedzielnej, jako amerykańskiej inowacji, zachowały się z rezerwą, coraz więcej się do niej przekonywują. Stosunek szkółki niedzielnej do kościoła był i jest różny. Z początku pracowała szkółka niedzielna niezależnie od kościoła. Ale kościoły w Anglji i całym świecie anglosaskim wnet się poznały na jej znaczeniu i dlatego bardzo prędko ujęły ją w swe ręce i uczyniły jednym ze sposobów swej pracy w parafjach. Naprzód wprowadzili ją do swoich zborów metodyści. Wesley gorąco ją swoim parafjanom zalecał, przyszedłszy do przekonania, że to jest „najlepsze z urządzeń„ jakie Europa wogóle widziała od setek lat". Za metodystami poszły inne kościoły, tak, że wkrótce wszystkie prawie kościoły przyswoiły sobie szkółkę niedzielną, jako najskuteczniejszy środek religijnego wychowania młodzieży. W naszych warunkach, szkółka niedzielna w różnym zostaje do kościoła stosunku. Przeważnie jest ona instytucją kościelną, kierowaną przez pastorów. Tak jest prawie powszechnie w Niemczech. Nieraz atoli jest szkółka niedzielna prowadzona przez jednostki lub zrzeszenia, niezależnie od kościoła. Pracuje ona jednak stale ręka w rękę z kościołem i wspólnie z nauką religji, nabożeństwami kościelnemi i nauką konfirmacyjną, przykłada się do religijnego wychowania młodzieży. Nie jest jednak szkółka niedzielna instytucją wyznaniową, nauką katechizmu się nie trudni i ta sama szkółka niedzielna może pracować dla kościoła augsburskiego i reformowanego. Tak było w Wiedniu przed wojną, gdzie szkółkę niedzielną dla dzieci obojga wyznań ewangelickich prowadził pastor reformowany, a nauczycielami były osoby wyznania augsburskiego reformowanego i nawet metodyści. Dla tego charakteru szkółek niedzielnych, mogą powstawać międzynarodowe i międzywyznaniowe stowarzyszenia szkółek niedzielnych.

Szkółka niedzielna w pracy duszpasterskiej w parafji wielką odgrywa rolę. Nie tylko, że jej zadaniem jest religijne wychowanie dzieci, ale także dlatego, że pastor w nauczycielach szkółki niedzielnej zyskuje bardzo pożytecznych współpracowników w pracy duszpasterskiej. Chcąc bowiem szkółkę niedzielną prowadzić, musi pastor dobrać sobie odpowiednich nauczycieli i tych sobie wychowywać. Wychowanie to odbywa się ciągle. Przed każdą bowiem lekcją szkółki niedzielnej musi się odbyć przygotowanie nauczycieli, w którem należy przeznaczony na lekcję ustęp biblijny odpowiednio omówić i podać metodyczne wskazówki oraz główną myśl danej historji biblijnej. Oczywiście nie omieszka pastor przy tej sposobności podać swoim pomocnikom coś i dla ich własnego zbudowania. W ten sposób wychowa sobie pastor powoli zastęp ludzi znających Biblję, umiejących ją czytać i wykładać i mogących w parafji nieocenione oddać usługi.

Oczywiście, można szkółkę niedzielną tak samo spaczyć, jak spaczono naukę religji w szkole. Rzecz zależna będzie i tu, jak wszędzie, od ludzi. Należy więc starannie dobierać nauczycieli, baczyć, by szkółka niedzielna nie stała się pewnego rodzaju sportem, lub rzemiosłem, wystrzegać się ekscentryczności, które nieraz, zwłaszcza w Anglji i Ameryce, wiele narobiły szkody, unikać sztucznego wabienia dzieci do szkółki niedzielnej i psucie dzieci przez podarunki, zabawy i t. d.

Wiele także zależy od miejsca, gdzie się szkółka niedzielna odbywa. Najodpowiedniejszem miejscem jest oczywiście kościół. Pewnego ruchu i swobody dzieci nie trzeba się obawiać. Jeżeli kierownik ma jaki taki dar pedagogiczny, to powaga miejsca przez szkółkę niedzielną nie ucierpi i potrzebny nastrój, nie zostanie zamącony. Poszczególne zaś grupy w czasie grupowej lekcji w kościele, który zwyczajnie do liczby dusz jest dostosowany, znajdą odpowiednie pomieszczenie, tak, że sobie nie będą przeszkadzały.

Oczywiście porą zimową kościół musiałby być odpowiednio ogrzewany. Jeśli kościół nie jest odpowiednio ogrzewany, to wtedy można szkółkę niedzielną odbywać w sali konfirmacyjnej lub innych salach zborowych, albo też w budynkach szkół publicznych.

Najodpowiedniejszą porą dla odbywania szkółki niedzielnej, są godziny przedpołudniowe w niedzielę między g. 9 a 12. Jeżeli jednak szkółkę niedzielną prowadzi pastor, jedyny w parafji, i jeżeli szkółka niedzielna odbywa się w kościele, to wtedy nieraz będzie trzeba ją przenieść na godziny popołudniowe. Cierpi wtedy na tem frekwencja, bo w niedzielę popołudniu rodzice wychodzą z dziećmi na przechadzki, do teatrów, kin i t. d.

Dobrze poprowadzona szkółka niedzielna, może się stać dla kościoła wielkiem błogosławieństwem. Jest ona oprócz religijnego wychowania w domu, najlepszym środkiem religijnego wychowania młodzieży, bo jest najlepszą nauką religji i najodpowiedniejszą formą nabożeństwa dla dzieci. I jeżeli szkółka niedzielna należycie się rozpowszechni, jeżeli przez nią przejdą wszystkie nasze dzieci, to nie-

wątpliwie przyczyni się do rozbudzenia życia religijnego w naszem społeczeństwie, do ożywienia kościoła.

A to jest bardzo potrzebne. Właśnie w dzisiejszych powojennych czasach, na które tak często narzekamy i o których Foerster się wyraża, że „nigdy jeszcze dusza ludzka nie zatraciła się tak bezgranicznie w celach ziemskich, nigdy się tak całkowicie nie rozpłynęła w podnietach i potrzebach naturalnych, ani się tak bezspornie nie zrosła z państwem, ani się tak w gorączce narodowościowej strawić, a pieniądzom ,technice i życiu gospodarczemu ujarzmić nie dała, jak właśnie za naszych czasów". Od domu rodzicielskiego i szkoły powszechnej począwszy, zostaje dziecko w atmosferze hołdowania światu zewnętrznemu, przy równoczesnem niedocenianiu duszy i świata wewnętrznego. Dzisiejsza szkoła powszechna opanowana jest przez kierunek t. zw. szkoły pracy, która wprowadzając wiele pożytecznych inowacyj, stanowczo przecenia zmysły i wpływ świata zewnętrznego na duszę. Stąd pochodzi przecenienie w szkole dzisiejszej nauki przyrody. Ale przecenienie jej i traktowanie ze stanowiska materjalistycznego może do niepożądanych doprowadzić rezultatów. Przestrzega przed tem Foerster, mówiąc: „Przyrodoznawstwo ma niewątpliwie tę nieocenioną zasługę, że unaoczniło nam wszelkie materjalne uwarunkowania i spory, na które natrafiają nasze czynności duchowe; zawiodło nas ono jednak ku zbyt jednostronnemu zapatrzeniu się w swą zależność; dla samoistności mocy duchowej, dla najwznioślejszych przeświadczeń woli i sumienia, człowiek nowoczesny zatracił już właściwą formułę". Niegdyś Platon wołał, że błędu pełne jest poznanie przez oczy i błędu pełne poznanie przez uszy i przez inne zmysłowe wrażenia i przestrzega przed przecenianiem tego poznania, radząc raczej w sobie się zebrać i skupić i nikomu innemu nie wierzyć, jak tylko sobie. Potem John Lock twierdził, że nihil est in intellectu, quod non fuerit in sensu (nic nie jest w rozumie, czego nie było w zmysłach). Zasada Locka dawno przez nowszą psychologję została obalona. A jednak zdaje się, jak gdybyśmy dzisiaj znowu do tej zasady wracali. A przecież człowiek nie jest tylko księżycem, biorącym światło swoje ze świata zewnętrznego, lecz ma swe własne światło w głębi swej duszy, światło, które mu Bóg, jego Stwórca dał na drogę. To wewnętrzne światło w dziecku rozniecać, duszę jego do Boga prowadzić, będzie zadaniem szkółki niedzielnej i temu zadaniu dobrze zorganizowana i prowadzona szkółka niedzielna najlepiej może sprostać.

OD ADMINISTRACJI „GŁOSU EWANGELICKIEGO".

Wobec rozpoczynającego się III kwartału — uprzejmie ale stanowczo prosimy wszystkich Szanownych Czytelników o uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Bez regularnie opłacanej prenumeraty, żadne pismo istnieć nie może.

Również żadna administracja nie może być wierzycielem czytelników i wysyłać im na kredyt pismo. Prenumerata 3 zł. kwartalnie nie jest wysoka w stosunku do cen innych rzeczy. Ewangelicy — Polacy winni zrozumieć i nie żałować tej niewielkiej sumy na poparcie polskiego pisma.

Wobec tak niskiej prenumeraty, zwracamy się do tych naszych sympatyków, których na to stać, aby zechcieli na wydawnictwo nasze składać dobrowolne ofiary.

Wpłacać należy na P. K. O. Nr. 1508, lub w administracji „Głosu Ewangelickiego" — Plac Małachowskiego 2 — Kancelarja Zboru.

O najdawniejszym Zborze Ewangelickim w Warszawie.

Przez prof. E. Burschego.

W numerze poprzednim wspomniałem już, że niepodobna w XVI wieku mówić o zborze reformowanym w Warszawie w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, prędzej już możnaby mówić o zborze zreformowanym. Niepodobna jednak również mówić o zborze luterskim w ówczesnym znaczeniu tego wyrazu, czyli w znaczeniu ekskluzywizmu luterskiego. Jedynie właściwym określeniem wyznaniowym dawnego zboru warszawskiego byłoby miano: zbór ewangelicki, co też odpowiadać będzie praktyce za Batorego.

Potwierdzeniem powyższej tezy naszej jest postać pierwszego, o ile nam wiadomo jedynego w wieku XVI, pasterza zboru warszawskiego.

Pochodził ks. Piotr Artomjusz, którego właściwe nazwisko było Krzesichleb zwyczajem ówczesnym przełożone na grecki, z Grodziska w Wielkopolsce, gdzie urodził się 26-go lipca 1552 roku. Początkowe wykształcenie swe otrzymał

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

Główny organizator wycieczki, p. dyrektor Gałecki, podaje nam łaskawie poniżej całkowity, dokładny opis organizacji wycieczki szkolnej na Bałkany.

ORGANIZACJA WYCIECZKI.

II.

Całkowity koszt wycieczki obliczony był na złotych 225 od osoby. Jakkolwiek suma to niewielka, zważywszy trzytygodniowy czas i olbrzymie przestrzenie, to jednak jako wydatek jednorazowy mogło być, zwłaszcza dla młodzieży, uciążliwy. Chcąc więc ułatwić sprawę uczestnictwa, utworzono przy gimnazjach im. Ks. J. Poniatowskiego i im. M. Konopnickiej Kasy wycieczkowe do których uczestnicy, począwszy od października, wpłacali miesięczne raty, wynoszące od 35 do 40 złotych. Zebrane sumy przelewane były do Pocztowej Kasy Oszczędności, gdzie oczywiście procentowały. Z subsydjów rządowych lub prywatnych wycieczka nie korzystała, jedynie w kilku wypadkach młodzież niezamożna uczestniczyła w wycieczce na koszt bądź samej szkoły, bądź istniejących przy szkołach Towarzystw Przyjaciół, czy Kół Opieki. Życie wykazało atoli, że koszta obliczone były zbyt skromnie: faktycznie całkowity koszt wyniósł mniejwięcej około 265 złotych na osobę, wobec czego zaszła konieczność dopłaty.

Na kolejach wszystkich czterech państw (Polski, Rumunji, Bułgarji, Turcji) wycieczka otrzymała 50 proc. zniżkę. Koszt paszportów ulgowych mieścił się w ogólnej sumie kosztu. Wyżywienie odbywało się ze skarbu wycieczkowego z wyjątkiem wypadków, gdy byliśmy goszczeni. Wypadki te miały miejsce raz w Rumunji i przeważnie w Bułgarji. A więc suma 265 złotych na osobę oznaczała rzeczywiście wszystko: na upartego można było nie mieć nic przy sobie. De facto uczestnicy mieli nadto drobne kwoty na swoje osobiste wydatki. Zestawienie rachunkowe umieścimy przy końcu.

III.

Wyszliśmy z założenia, że uczestnicy wycieczki winni się rekrutować ze wszystkich połaci Rzeczypospolitej ze szczególnem uprzywilejowaniem liczbowem Warszawy, a to ze względu na przygotowania propagandowe, o czem mowa będzie poniżej. Pragnąc mieć gwarancję, że dobór młodzieży będzie właściwy, a jej zachowanie w czasie trwania wycieczki bez zarzutu, rekrutowanie uczestników postanowiliśmy uskutecznić za pośrednictwem prowincjonalnych agend Stowarzyszenia Dyrektorów Polskich Szkół Średnich Państwowych. Postawiliśmy następujące warunki: z każdego okręgu szkolnego ma prawo uczestniczyć cztery osoby, wśród

w Polsce, przyczym niestety, ani Węgierski, ani też Oloff w swojej „Polnische Liedergeschichte“ nie podają o tym nic dokładniejszego. Musiał jednak już w młodości swej wyróżniać się w otoczeniu swoim, skoro w roku 1573 został wychowawcą dwuch Ostrorogów, Jana i Mikołaja, poczym w roku 1576 udaje się na dalsze studja do Wittenbergi. W przeciwieństwie do Jeny ,no i Królewca, gdzie wówczas panował kierunek bezwzględnego ekskluzywizmu luterskiego, Wittenberga w teologji ówczesnej reprezentowała raczej kierunek pojednawczy t. zw. Melanchtona filipizmu, kierunek, który w znakomitej mierze odpowiadał prądom śród ewangelików w Polsce, gdzie Melanchton stale wywierał wpływ znaczny, i gdzie właśnie wówczas, na tej podstawie pojednawczej doszło do Ugody Sandomierskiej. Podczas dwuletnich swych do roku 1578 studjów w Wittenberdze Artomjusz niewątpliwie utwierdzony został w tych filipistycznych, pojednawczych zasadach ewangelicyzmu w przeciwieństwie do ekskluzywizmu wyznaniowego skrajnych luteran. To też w przeciwieństwie do Hartknocha „Preussische Kirchen - Historie“ oraz innych, którzy Artomjusza windykują dla bezwzględnych luteran, ale i w przeciwieństwie do tych, którzy niebawem po jego śmierci w Toruniu w roku 1609 wybitnemu teologowi zapragnęli nadać piętno kalwinizmu, Oloff słusznie podkreśla jego kierunek filipistyczny, który za przykładem wszystkich ówczesnych ewangelików w Polsce stał wprawdzie przy Augustanie, przedewszystkiem zaś opierał się na zasadach Ugody Sandomierskiej.

Ten kierunek teologiczny Artomjusza, zbliżony raczej do luteranizmu, tak, iż Bruckner nie waha się powiedzieć o nim: „pastor luterski w Węgrowie, potem toruński“, spowodował, że Artomjusz działał następnie w zborach, w których przeważał raczej kierunek luterski.

Tak więc w roku 1578 wprost z Wittenbergi powołał go organizujący się wówczas za sprawą Jerzego Niemsty zbór warszawski, gdzie jednak jakeśmy to poprzednio już widzieli, sporo było mieszczan ewangelików kierunku augsburskiego, jak o tym świadczy chociażby ów burmistrz warszawski Bornbach. Zbór ten mimo wszystko przetrwał ciężkie czasy i choć nie posiadał własnego kościoła, dotrwał do roku 1650, gdy dla ewangelików warszawskich na ich prośbę, Bogusław Radziwiłł ustanowił przy istniejącym już poprzednio w Węgrowie kościele kalwińskim stanowisko pasterza augsburskiego, któryby obok miejscowych, węgrowskich luteran obsługiwał, również mieszczan warszawskich. W ten sposób powstał istniejący po dziś dzień augsburski zbór w Węgrowie, o którego zborownikach Merczyng mówi: „Zborownicy augsburscy w Węgrowie byli przeważnie mieszczanie warszawscy, gdyż w Warszawie, po ustąpieniu ks. Artomjusza i zniszczeniu zboru 1581 r. nabożeństwo stałe ewangelickie, oprócz czasów sejmowych ustało“.

Dokądże jednak w roku 1581 po ustąpieniu z warszawskiego zboru powołany został Artomjusz?

Charakterystyczną dla jego stanowiska wyznaniowego jest rzeczą, że ten mąż niepoślednich zdolności, o pozyskanie którego zabiegali i katolicy, — sam on wspomina o tym, mówiąc, iż jeszcze przed wyświęceniem jego z tej strony „namowek i wabów było dosyć“, — obecnie udaje się do zboru w Kryłowie w Małopolsce, gdzie też pozostaje aż do roku 1586. A zbór kryłowski tym się wyróżniał śród zborów małopolskich, gdzie przeważał wszak kierunek helweckiej reformacji, że przechylał się on raczej ku kierunkowi wittenberskiemu. W każdym razie wypada to stwierdzić o poprzedniku Artomjusza na urzędzie pasterza kryłowskiego ks. Mateusza Rakowic. Był on jednym z przedstawicieli kościoła małopolskiego na generalnym synodzie sandomierskim w roku 1570 i o nim to mówi, niepodejrzany w tej mierze świadek, ks. Szymon Teofil Turnowski w opisie podróży swej na synod: „Ksiądz Mateusz z Kryłowa, luteranin, głuchy, wotował o wczorajszej propozycji, wyznając się być konfesji augsburskiej i onę wychwalał. „A iż“, „mówi „Brat jeden powiedział, że ona nie jest tu w Polsce tak podana Królowi jako bratska, ja powiadam, że augustańska jest podana wszystkiemu światu, a gdyby się jej i w Polsce dzierżyli, nie byłoby tyle sekt“. Tu mu mowa przerwana od Panów, iż go źle sprawiono“.

Otóż następcą takiego zdecydowanego zwolennika augustany zostaje w Kryłowie Artomjusz, a to przecież również rzuca niejakie światło na jego stanowisko wyznaniowe.

Niemniej Artomjusz szybko snadź zdobył sobie uznanie i na nowem stanowisku w Kryłowie, skoro w roku 1585 zostaje pierwszym seniorem dystryktu belskiego.

Nie długo sądzono mu było sprawować godność tę. Już bowiem w roku następnym 1586, powołany on zostaje do Torunia na kaznodzieję polskiego przy kościołach św. Jerzego i św. Marji, przyczym, jak wspomina Węgierski, bracia dystryktu lubelskiego gorąco polecali go radzie miasta Torunia, gdzie stale wszak górował wpływ reformatora wittenberskiego, tak, iż duchowni toruńscy, jak świadczy Hartknoch, nigdy nie przyłączyli się do Ugody Sandomier-

---

których obowiązkowo conajmniej jedna, a maximum dwie z pośród dyrektorów lub nauczycielstwa, reszta młodzież. Osoba starsza ponosi odpowiedzialność za zachowanie się młodzieży z jej okręgu. Młodzież prowincjonalna ma być młodzieżą męską, wyjątek w tym względzie uczyniono jedynie dla Łodzi, a to ze względu na to, że osobą starszą z tego okręgu była dyrektorka gimnazjum żeńskiego. Z propozycji organizatorów skorzystały następujące okręgi:

Pomorski	wysłał	3 osoby
Poznański	„	4 „
Śląski	„	4 „
Krakowski	„	2 „
Lwowski	„	4 „
Warszawski (bez Warszawy)		2 „
Łódzki	„	4 „
Lubelski	„	4 „
Poleski	„	4 „
Białostocki	„	4 „

Ogółem osób z prowincji 35, w czem 9 osób dyrektorów lub nauczycielstwa.

W Warszawie zwróciliśmy się do wszystkich gimnazjów państwowych, ofiarowując każdemu po trzy miejsca, w czem jedno dla odpowiedzialnej osoby starszej. Gimnazja organizatorów, t. zn. gimnazja im. M. Konopnickiej i im. Ks. J. Poniatowskiego, korzystały z wyjątkowych uprzywilejów liczbowych. Z pośród gimnazjów państwowych męskich, poza wymienionem, skorzystały z propozycji tylko gimnazja im. A. Mickiewicza i im. Władysława IV; z pośród gimnazjów państwowych żeńskich — wszystkie. Wobec wstrzemięźliwości pozostałych gimnazjów państwowych męskich organizatorzy 1) mogli powiększyć liczbę uczestników z tych szkół, które się zgłosiły, a 2) mogli zaprosić do uczestnictwa jedno gimnazjum męskie prywatne, a mianowicie gimn. pod wezwaniem św. Wojciecha, które zresztą, jak to zobaczymy poniżej, położyło dla wycieczki ogromne zasługi.

W ten sposób ogólna liczba uczestników wycieczki wyniosła osób 118, w czem 34 osoby starsze (dwie osoby służby), a 84 osoby młodzieży. Wbrew rozsiewanym pogłoskom stwierdzić należy, że wśród osób starszych tylko 2 (żony uczestników) nie należały do składu personelów szkolnych i to jedna z nich dźwigała na swych barkach uciążliwe i odpowiedzialne obowiązki kierowniczki aprowizacji. Wśród młodzieży było 38 dziewcząt, a 46 chłopców — przeważnie klasy 7-ma i 8-ma, zaledwie kilka osób z klasy 6-ej; wśród dorosłych 13 niewiast, a 21 mężczyzn. W liczbie dorosłych 10 osób przynależało do wymienionego wyżej Stowarzyszenia Dyrektorów — reszta nauczycielstwo i osoby z administracji szkolnej.

Przypuszczenie, że dobór młodzieży za pośrednictwem Stowarzyszenia Dyrektorów będzie najpewniejszy, okazało się trafnem: cechy i zachowanie się młodzieży w ciągu całej wycieczki były nie tylko bez zarzutu, ale stały na wysokim stopniu kultury towarzyskiej i obyczajowej.

skiej, wobec odmownego w tej mierze stanowiska rady miejskiej.

Niemniej jednak Artomjusz i tu w Toruniu nie sprzeniewierzył się swemu stanowisku pojednawczemu, o czym najwyraźniej świadczy jego kazanie, wygłoszone dnia 24-go sierpnia 1595 w czasie obrad Synodu Toruńskiego, w którym to kazaniu słowy wymownemi wzywa do zgody i jedności. Niemniej powołanie jego na pasterza zboru toruńskiego i długoletnia jego, aż do śmierci dnia 2 sierpnia 1609 roku działalność w tym zborze, najwyraźniej świadczą, iż w stanowisku swym wyznaniowym, zbliżał się on raczej ku kierunkowi wittenberskiemu.

Słowem, gdy rozważymy to wszystko, czyż nie usprawiedliwione będzie zdanie nasze, gdy stanowisko wyznaniowe najdawniejszego zboru warszawskiego, określimy wprost mianem zboru ewangelickiego, przyczym ewentualnie możnaby było nazwać go również zborem zreformowanym, w tej myśli, iż opierał się on na zasadach reformacji, w przeciwieństwie do kościoła rzymsko - katolickiego, niezreformowanego. Takie określenie w pewnej mierze mogłoby się powołać na istniejącą u nas w Polsce tradycję, skoro naprz. na początku XVII wieku ks. Bartłomiej Bythner zwraca się „ad omnes per universam Europam reformatas ecclesias“, mając oczywiście na myśli nie kościoły reformowane w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, lecz kościoły zreformowane, kościoły reformacji, choć polszczyzna ówczesna częstokroć łacińskie „reformatus“ tłumaczyła słowem „reformowany“.

Świadczy o tem między innemi Artomjusz, który w przedmowie do swojej „Diaety dusznej“, wspominając o zakusach katolików, przeciągnięcia go na swoją stronę, oraz przyjęcia święceń z ich rąk, wręcz mówi: „Święcenia swe, nie u nich ci, nie w Papiestwie mówię (choć tam namowek i wabów było dosyć), ale w Kościele (czego w Papiestwie wiele ich pragnęło) reformowanym wywodząc: tam się to działo, działo się przez ks. Superintendenta i insze sługi Boże, jeszcze i dziś po części żywe“. I tu oczywiście mowa nie o kościele reformowanym w wyznaniowym tego słowa znaczeniu, lecz zupełnie ogólnikowo o Kościele Reformacji, jak określenia tego używa jeszcze nawet tak ściśle na wyznaniowym gruncie stojąca Formula Concordiae, ogłoszona w roku 1580.

Czytamy tam zaraz na początku II części t. zw. „Solida declaratio“ w trzecim punkcie, gdzie mowa jest o tym, iż przyjmuje się niezmienioną konfesję augsburską „nie dlatego ponieważ spisana została przez naszych teologów, lecz dlatego, ponieważ zaczerpnięta jest ze słowa Bożego oraz mocno opiera się na fundamencie Pisma Świętego, tak jako w roku 1530 ujęta została i w Augsburgu cesarzowi Karolowi V przez niektórych elektorów, książęta i stany Imperjum Rzymskiego jako wspólne wyznanie pobożnie zreformowanych kościołów“. — Łaciński oraz oryginalny niemiecki tekst brzmi tu: „ut communis pie reformatarum ecclesiarum confessio“, oraz „als ein allgemein Bekinntnes der reformirten Kirchen“. — Zaraz zaś dalej czytamy w tym samym znaczeniu: „Sądzimy bowiem, że ona (t. j. niezmieniona konfesja augsburska) jest symbolem naszego czasu, przez który odłączone zostały nasze kościoły zreformowane — „reformatae nostrae ecclesiae“, „unsere reformirte Kirchen“ — od rzymskich oraz innych odrzuconych i potępionych sekt i herezji“. Oto wszak zupełnie wyraźne świadectwo, jak pojmowano jeszcze w końcu XVI wieku określenia: „ecclesiae reformatae“, „reformirte Kirchen“, „Kościoły reformowane“.

Bo też w znaczeniu wyznaniowym określenia tego poczęto używać dopiero nieco później i to w Niemczech przedewszystkiem, gdy w ostatnich latach XVI wieku oraz na początku wieku XVII w związku z wzmagającym się coraz bardziej ekskluzywizmem wyznaniowym, powstawały tu w przeciwieństwie do skrajnego luteranizmu, organizacje kościelne na podłożu filipistycznym, bez większego nawet wpływu reformatorów szwajcarskich. Wówczas to poczęto mówić o kościołach reformowanych w przeciwieństwie do luterskich, w tym znaczeniu, iż reprezentują one dalszą reformę w łonie luteranizmu. W tym też znaczeniu spotykamy określenie „reformati“ bodaj po raz pierwszy w dokumencie wagi pierwszorzędnej dla ówczesnych stosunków wyznaniowych, w akcie pokoju Westfalskiego z roku 1648, gdzie w Art. VII § 1 czytamy: „Jednomyślną zgodą Jego Cesarskiej Mości oraz wszystkich stanów cesarstwa zdecydowano, aby wszelkie prawa i dobrodziejstwa, jak wszelkie inne ustanowienia cesarstwa, tak też pokój religijny, oraz publiczna umowa niniejsza i zawarte w niej załatwienie skarg, które dotyczą stanów i poddanych katolickich i przynależnych do wyznania augsburskiego, to wszystko odnosić się również winno do tych, którzy pomiędzy niemi mianują się reformowanemi“—(qui inter illos reformati vocantur).

Odtąd też dopiero coraz więcej, najprzód w Niemczech, a następnie i w innych krajach ustala się nazwa „Kościół reformowany“ w znaczeniu wyznaniowym. Zastosowanie zaś określenia tego, do czasów wcześniejszych, a zwłaszcza do wieku XVI i to u nas w Polsce ze względów historycznych, w żadnym wypadku nie da się usprawiedliwić, jest ono bowiem nieścisłe i mylne wywołuje wyobrażenia.

Z powodów wyżej wyłuszczonych, uważam przeto, że mówiąc o wyznaniowym stanowisku najdawniejszego zboru warszawskiego, usprawiedliwione jest jedynie określenie „zbór ewangelicki“, określenie, które też odpowiada zwyczajom ówczesnym w Polsce, gdy za czasów Batorego, coraz więcej ustaliło się ogólnikowe określenie ewangelicy, wzamian wcześniejszego jeszcze, bo za Zygmunta Augusta powszechnie używanego, ogólniejszego jeszcze określenia „zbory chrześcijańskie“.

Oto, co na podstawie nader szczupłych źródeł, da się dziś powiedzieć o najdawniejszym ewangelickim zborze warszawskim.

Uzupełniając w ten sposób, a poniekąd prostując cenne pozatym wywody ks. Semadeniego, jeszcze raz podkreślam, iż należy mu się wdzięczność za opublikowanie swego referatu, który zawiera jednak cały szereg ciekawych szczegółów z życia zboru ewangelickiego.

Warszawa, dn. 14 września 1927 r.

Poświęcenie szkoły powszechnej u źródeł Wisły.

(Korespondencja z Wisły na Śląsku Cieszyńskim).

Dn. 11 września 1927 r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanej 7-mio klasowej szkoły powszechnej we wsi Wisła u źródeł Wisły.

Wisła jest to wieś 20 km. długości i 7 km. szerokości, położona wśród prześlicznych i uroczych, pokrytych wspaniałemi lasami gór Beskidu zachodniego, gdzie z góry Baraniej wysokości 1214 m. wypływają źródła Wisły; 4600 górali polskich jest religji ewangelickiej i zamieszkuje tę miejscowość. Jest to miejsce klimatyczne o nadzwyczaj łagodnym klimacie tak w lecie, jak i w zimie.

Uznając potrzebę oświaty, wybudowała gmina kosztem 400.000 zł. wspaniały gmach szkolny, który nietylko służyć ma dla kształcenia początkowego, ale projektowane są także kursy uzupełniające oraz szkoła gospodyń i robót ręcznych.

W przepiękny, słoneczny dzień odbyło się poświęcenie bardzo uroczyście. Na udekorowanym zielenią z bramą ozdobną placu przed szkołą, od rana już ściągały całe masy tak mieszkańców Wisły, jak i gości prawie z całego Szląska Cieszyńskiego.

Punktualnie o 11¼ nadjechali autami: pan minister Oświecenia Publ. i Wyznań Religijnych dr. G. Dobrucki, z Warszawy, pan wojewoda szląski Grażyński, Starosta Cieszyński dr. Kisiała, zastępcy, inspektorowie, wizytatorowie szkolni i inni wyżsi urzędnicy wojewódzcy. Powitał ich u bramy wójt gminy p. Cieślar i proboszcz ewangelicki ks. Mrowiec w otoczeniu radnych, prezbiterstwa oraz nauczycieli. Ze szpaleru młodych wiślanek w ślicznych strojach szląskich, wystąpiły 2 dziewczynki i ofiarowały p. ministrowi i wojewodzie bukiety z odpowiednią przemową.

Po zajęciu miejsc przed szkołą i odśpiewaniu pieśni, pierwszy przemawiał z ozdobionego zielenią ganku szkoły, ksiądz proboszcz ewangelicki Jerzy Mrowiec, witając gości, poczem wystąpił Generalny Superintendent ks. Bursche w asystencji ks. seniora Kulisza oraz ks. Nikodema i w słowach wzniosłych skreślił cel tej polskiej szkoły u Źródeł Wisły oraz poświęcił gmach.

Później przemawiali: p. wizytator szkolny, pan wojewoda, a na końcu w dłuższej przemowie pan minister wykazał potrzebę i cel takich szkół, życząc jej najlepszego rozwoju.

Po oddaniu kluczy dyrektorowi tej szkoły p. Józefowi Goszykowi, wszyscy udali się na zwiedzenie gmachu.

Na zakończenie, w sali gimnastycznej gmina przyjęła drogich gości wspólnym obiadem na 200 osób.

Podczas uczty wygłoszono wiele toastów, szczególnie na cześć pana Ministra Dobruckiego, jako pierwszego wogóle dygnitarza, który raczył zaszczycić wieś Wisłę swoim przybyciem, a następnie na cześć Wojewody, jako gospodarza tej ziemi oraz w rzewnem przemówieniu powitał poseł na sejm szląski p. Szuścik liczną delegację nauczycieli z pod zaboru Czesko-Słowackiego.

Po skończonym obiedzie p. Minister wraz z p.Wojewodą pod przewodnictwem prof. Hoffa udali się autami na zwiedzenie dalszych okolic Wisły, a mianowicie dotarli do jej źródeł i wodospadów, zachwyceni uroczemi widokami, obejrzeli także myśliwski zameczek h. arcyksięcia, teraz restaurowany na przyjęcie p. Prezydenta, który wybiera się z wiosną tutaj na polowanie na głuszce.

Wieczorem wszyscy goście rozjechali się w nastroju pełnym miłych wrażeń, po tak pięknej i udanej uroczystości.

Zaznaczyć należy, że uroczyste poświęcenie szkoły, jako w gminie ewangelickiej (bo na 4600 dusz ewangelików, jest 200 katolików) odbyło się tylko według obrzędu ewangelickiego.

Tomir.

Wykłady gościnne Prof. Kvacali.

Na wniosek Wydziału Teologji Ewangelickiej, Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego uchwalił zaprosić profesora D. Jana Kvacalę, ongi profesora teologji historycznej na Uniwersytecie Dorpackim, obecnie Dziekana Wydziału Teologicznego na Akademji w Bratysławie na Słowaczyźnie na wykłady gościnne na Uniwersytecie Warszawskim. Po załatwieniu wszelkich przedwstępnych formalności i po wystosowaniu przez Senat Akademicki zaproszenia do prof. Kvacali, obecnie możemy zawiadomić szerszy ogół, że przyjazd cenionego gościa nastąpi w ostatnich dniach października, lub też w pierwszych dniach listopada roku bieżącego. Nie wątpimy, że wiadomość ta zainteresuje liczne grono uczniów prof. Kvacali, śród księży Kościoła naszego, wychowańców Uniwersytetu Dorpackiego, którzy chętnie przybędą na wykłady gościnne byłego swego profesora, tymbardziej, że prof. Kvacala zawsze nietylko w najlepszych pozostawał stosunkach ze studentami Polakami, ale dawno jeszcze przed wojną, rozumiejąc konieczność wykładu teologicznego w języku polskim, poruszył był myśl utworzenia na wydziale teologicznym w Dorpacie chociażby jednej katedry z językiem wykładowym polskim. Zrealizowanie myśli tej natrafiało jednak wówczas na zbyt liczne przeszkody. Dopiero powstanie Polski niezależnej miało urzeczywistnić tę myśl oddawna pieszczoną przez polskich ewangelików, myśl, której pożytek i konieczność zrozumiał oddawna prof. Kvacala. Tym bardziej więc miłym nam będzie gość ten, zwłaszcza, że zgodził się on mimo przecież trudności, jakie mu się musiały nastręczyć, wygłosić w języku polskim odczyty swoje, których tematy niebawem również będziemy mogli podać do wiadomości publicznej.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela: wycieczka do Zachęty godz. 15.15; zebranie towarzyskie godz. 20.
Poniedziałek: roboty ręczne dla pań godz. 20.
Wtorek: próba chóru mieszanego godz. 19.30.
Środa: gimnastyka dla pań godz. 19;
próba chóru męskiego godz. 20;
roboty ręczne dla pań godz. 20.
Piątek: gimnastyka dla pań godz. 19;
próba chóru mieszanego godz. 19.30.

WIECZÓR INAUGURACYJNY W TOW. MŁODZ. EW.

I oto minął wieczór 25 września, wieczór wrażeń głębokich, a radosnych dla tych wszystkich, którzy związani ze stowarzyszeniem naszem węzłami sympatji, zgromadzili się w sali Konfirmacyjnej, liczebnością swoją dając świadectwo, że żywotność Towarzystwa wzrasta i coraz szersze kręgi zatacza w społeczeństwie.

Wieczór Inauguracyjny był zapowiedzią wznowienia pracy powakacyjnej, był ogniwem, spajającem ubiegłe lata działalności z dniem dzisiejszym.

W rozświetlonej sali, wokół przybranych z prostotą zasiedli rojno i gwarnie członkowie i goście Towarzystwa. Program wieczoru wypełniły przemówienia ks. Lotha, ks. Michejdy i bardzo urozmaicona część koncertowa.

Prostemi, a jednak pełnemi treści głębokiej, słowami powitał ks. Loth zgromadzonych. Możnaby streścić myśl Jego krótko: — Młodzieży trzeba chwil jasnych i pięknych, bo każde przeżycie podniosłe, czyste rzuca blaski na całą przyszłość człowieka i niezatartym śladem znaczy się w sercu, rozświetlając powszedniość dni.

Słowa ks. Lotha podkreśliła niejako część koncertowa, bo piękno i harmonja sztuki najsilniej działa na duszę ludzką, budząc myśl głębszą i pragnienie wyższych celów.

Pierwszą część koncertu wypełniły śpiewy solowe: p. Reinolda Wittmayera, który śpiewał arje z opery „Toska" i „Pajace", i artystki opery warszawskiej p. Łucji Frankusówny — z opery „Gioconda".

Po krótkiej przerwie nastąpiło przemówienie ks. Michejdy który zasłuchanych jeszcze w poezję melodji, powiódł ku szczytom gór, odsłaniając ich potęgę i czar przyciągający. Pięknu sztuki ludzkiej przeciwstawił, jakby rozmyślnie — piękno przyrody.

A chociaż ks. Michejda opowiadał tylko wspomnienia wycieczki na Świnicę, przeplatając je miłym, swobodnym dowcipem, łatwo było myśl jego odczuć, że nietylko należy dążyć ku wierzchołkom gór, ale przedewszystkiem wytrwale i nieustannie wspinać się na szczyty ducha.

W drugiej części koncertu ciekawą i sympatyczną atrakcją był chór Towarzystwa Młodzieży pod dyrekcją prof. Ludwika Heintzego i p. Wilhelma Rechtsiegla.

Melodyjne pieśni Wieniawskiego i Karłowicza w wykonaniu p. Ł. Franksusówny, a nadto „Nokturn" Różyckiego, odegrany z świetną techniką na skrzypcach przez p. Helenę Zarzycką dopełniły programu.

Kiedy przebrzmiały ostatnie strofy chóru, słuchacze z żalem zaczęli rozchodzić się do domów. Zdawało się wszystkim, że zbyt krótko trwał ten wieczór, zbyt prędko pierzchły chwile jasne, dźwięczące echem muzyki, chwile, w których padają słowa mądre i rodzą się czyny, przepojone pięknem duchowem. W.G.

Sekcja Krajoznawcza T. P. M. E. zawiadamia, że w niedzielę, t. j. 2 października b. r. odbędzie się wycieczka do Zachęty na Wystawę reprezentacyjną sztuki Czesko-Słowackiej.

Zbiórka przed Zachętą godz. 15.15.

Wejście dla uczestników wycieczki 30 gr.

Wszystkich członków Tow. oraz sympatyków Sekcji Krajoznawczej serdecznie zaprasza się.

W piątek dnia 14 października 1927 r. odbędzie się w lokalu Tow. ogólne Zebranie Członków Koła Śpiewaczego „Hejnał".

Zebranie odbędzie się o godz. 19 i pół w 1-szym terminie lub o godz. 20 w 2-gim terminie.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

POWSZECHNE NAUCZANIE W WARSZAWIE W ROKU SZKOLNYM 1927/28. Od 1 września r. b. obowiązkiem szkolnym objęte będą dzieci, urodzone w r. 1920. Rodzice, mający takie dzieci, powinni przyprowadzić je do zapisu do najbliższej szkoły powszechnej w jeden z trzech ostatnich dni sierpnia.

Jeżeli rodzice zamierzają uczyć dziecko w inny sposób, naprz. posyłać do szkoły średniej, prywatnej lub uczyć w domu, obowiązani są zawiadomić o tem Komisję główną powszechnego nauczania przed 1 września r. b. przez złożenie odpowiedniej deklaracji.

W razie niezłożenia takiej deklaracji i niezapisania do szkoły, dzieci będą urzędowo zapisane do publicznych szkół powszechnych w ciągu września, z obowiązkiem uczęszczania przez cały rok szkolny 1927/28 i pod odpowiedzialnością karną za nieposyłanie lub nieregularne uczęszczanie.

Komisja główna powszechnego nauczania mieści się przy ulicy Miodowej Nr. 21 m. 9, urzęduje od 8.30 do 3.30 i już rozpoczęła przyjmowanie powyższych deklaracyj od rodziców.

Rodzice, mający dzieci urodzone w latach 1919, 1918, 1917, 1916 i 1915, składają analogiczne deklaracje w tym samym terminie, tylko w przypadku zamierzonego uczenia dziecka w ciągu roku szkolnego 1927/28 w domu lub w t. zw. kompletach prywatnych.

LICZBA MIESZKAŃCÓW WARSZAWY W LATACH WOJNY I DZIŚ. W 1914 r. Warszawa liczyła 881.544 mieszkańców, a w 12 lat później, t. j. w 1926 r., liczba mieszkańców Warszawy wzrosła do 1.015.420. Ludność Warszawy w latach wojny zmieniała się co do swej liczby bardzo znacznie. Pomiędzy r. 1915 a 1918 naturalny ubytek ludności był zatrważający. W latach tych liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń o 42.868. Szczególnie złowrogim dla stolicy był r. 1917, znany rok okrutnych zarządzeń niemieckich władz okupacyjnych. W roku tym zmarło w Warszawie 34.693 osoby, a 58.236 osób zmuszonych było opuścić mury stolicy, czyli, że w jednym 1917 r. liczba mieszkańców Warszawy zmniejszyła się o blisko 100 tysięcy, wobec kilku zaledwie tysięcy urodzeń.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości, dzięki swemu stołecznemu stanowisku, Warszawa stała się miastem, przyciągającem olbrzymie rzesze obywateli ze wszystkich stron państwa. W 1918 roku przyjechało i osiadło na stałe w Warszawie 124.975 osób. Od tego czasu stan liczebny mieszkańców Warszawy szybko się podnosi. Liczba urodzeń w 1920 r. osiągnęła rekordową cyfrę 27.407.

Z PARAFJI ŁOMŻYŃSKIEJ. W XII niedzielę po św. Trójcy, dn. 5 września r. b. odbyła się w Łomży, staraniem p. teologa Zalewskiego, uroczystość uczczenia 43 - letniej pracy duszpasterskiej ks. Pastora Kacpra Mikulskiego na terenie parafji łomżyńskiej.

Rzadka ta uroczystość zgromadziła w murach gustownie i z wielkim nakładem pracy przybranego kościoła wielu parafjan, przybyłych z najbardziej oddalonych zakątków parafji, a i kolegjum kościelne stawiło się w komplecie. Po zwykłem nabożeństwie, w czasie którego zespół p. Rittera odegrał z artyzmem kilka utworów muzycznych, odczytał kazanie teolog Zalewski na tekst 4 ks. Mojż. 6. 24 — 26, które zakończył udzieleniem z ambony błogosławieństwa aronowego sędziwemu ks. Pastorowi i modlitwę. Resztę zaś uroczystości dopełnił akt zawieszenia portretu ks. Pastora Mikulskiego w zakrystji. G.

GERMANIZACJA KRESÓW. W całych wschodnich Niemczech, a w szczególności na pograniczu, oraz na Mazurach, przeprowadzają władze niemieckie energiczne zmiany nazw miejscowych o brzmieniu polskiem na czysto niemieckie.

SZKOLNICTWO POLSKIE W PRUSIECH. Pruski minister spraw wewnętrznych, Grzesiński, w czasie dokonywanego przez siebie objazdu Prus Wschodnich, przyjął w Olsztynie delegację polską, która przedstawiła mu rozpaczliwe położenie szkolnictwa polskiego w Prusiech i przedłożyła życzenia ludności polskiej.

ILOŚĆ URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W POLSCE. W Polsce jest 443.759 osób mających posady państwowe. Na ilość tę składa się: urzędników administracyjnych 42.412, sędziów i prokuratorów 3.436, aplikantów sądowych 1003, nauczycieli szkół średnich i wyższych szkół państwowych 9.110, nauczycieli szkół powszechnych 62.573, duchownych różnych wyznań 15.652, urzędników i oficerów policyjnych 1.300, funkcjonarjuszów policyjnych 31.700, niższych funkcjonarjuszy 18.437, oficerów 18.933, podoficerów zawodowych 37.634, kolejarzy 169.169, wyższych funkcjonarjuszy pocztowych 14.057, niższych funkcjonarjuszów pocztowych 13.132.

BEZROBOCIE W ROSJI. Gazety bolszewickie w Rosji zaniepokojone są objawami wzrastającego bezrobocia. Według obliczeń urzędowych, liczba bezrobotnych zarejestrowanych, pobierających zapomogi, przekroczyła już dn. 15 z. m. cyfrę półtora miljona, wraz jednak z bezrobotnymi niezarejestrowanymi, oraz robotnikami, pracującymi niepełny tydzień, liczba pozbawionych pracy może być określona na 2 i pół miljona. Najsilniej daje się we znaki bezrobocie w Petersburgu, gdzie około 10 proc. robotników jest obecnie bez pracy.

DUSZPASTERSTWO NAD MŁODZIEŻĄ KATOLICKĄ. Duszpasterstwo nad akademicką młodzieżą katolicką w Niemczech spoczywa obecnie w rękach 9 zakonników z zakonu Jezuitów.

ZMNIEJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA W EUROPIE ŚRODKOWEJ I ZACHODNIEJ. „Informations Sociales", tygodnik, wydawany przez międzynarodowe biuro pracy ogłasza następujące dane o stanie rynku pracy w Niemczech, Francji i Anglji.

Liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, wynosiła w Niemczech 15 marca r. b. 1.436.000, 1 kwietnia — 1.132.000, a 15 kwietnia 987.000. Do cyfr tych należy doliczyć około 200.000 bezrobotnych, którzy wyczerpali już zasiłki ustawowe.

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w publicznych biurach pośrednictwa pracy, wynosiła we Francji w połowie marca 94.193, a w połowie kwietnia 73.372. Zmniejszenie to wywołane zostało częściowo emigracją robotników obcokrajowych. Od 14 marca do 16 kwietnia opuściło Francję 10.468 robotników obcokrajowych, podczas, gdy przywędrowało tylko 110.

W Anglji wreszcie spadła cyfra bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy, w ciągu pierwszego kwartału r. b. z 1.495.000 na 1.074.000.

WSZECHŚWIATOWY KONGRES DO SPRAW WOLNEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA I POSTĘPU W RELIGJI. Kongres pod powyższą nazwą odbył się w r. b. w Pradze Czeskiej w czasie od 4 do 8 września. Od r. 1901 Kongres ten odbył się kilkakrotnie: po raz pierwszy w Londynie, następnie w Amsterdamie, Genewie, Bostonie, Berlinie i Paryżu. Dotychczas nie słyszeliśmy jeszcze, aby się na ten Kogres wybrał ktokolwiek z Polski. Rząd czechosłowacki poczynił wszelkie ułatwienia dla uczestników Kongresu.

POTWORNY WYROK. Sąd bolszewicki w Moskwie wydał znamienny wyrok w sprawie powództwa cywilnego pewnego 75-letniego starca, który na drodze sądowej domagał się wsparcia pieniężnego w wysokości 20 rubli miesięcznie od swego syna, członka partji komunistycznej, któremu starzec oddał przed paru laty cały swój dobytek. W sądzie syn oświadczył, że dlatego odmawia wsparcia ojcu, gdyż nie jest on komunistą. Sąd powództwo ojca oddalił, orzekając, że dzieci komunistyczne nie mają obowiązku wspierać swych rodziców, jeżeli ci są „kontr-rewolucjonistami".

OSTRZEŻENIE.

Nakładem Tow. Poliglot w Bydgoszczy wyszła książka pod tytułem: Nasz czas i przeznaczenie tego świata. Wydawnictwo b. piękne. Wiele ilustracji starannie wykonanych. Powoływanie się stale na Pismo Święte. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się godne polecenia. Niestety, jest to książka, wydana przez sekciarzy, która żąda powrotu do święcenia soboty zamiast niedzieli i t. p. Ponieważ książka ta jest kolportowana po domach, i napewno przedewszystkiem będzie ofiarowana naszym ewangelikom, przeto przestrzegamy przed nią czytelników naszych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu Adamowi Kohlerowi. „Głos Ewangelicki w dwu egzemplarzach wysyłamy do szpitala na pańskie nazwisko, jak również zawiadomiliśmy o wszystkiem ks. Rügera, który z urzędu opiekuje się chorymi w szpitalach.

OFIARY.

Na wydawnictwo: F. Neumann z Piotrkowa 4 zł.
Na powodzian: Reinhold Benke 5 zł.; p. Hauzer 4 zł.; N. N. 10 zł.; N. N. 10 zł.; Jan Kuciel 10 zł.
Na budowę Kościoła w Nejdorfie: N. N. 5 zł.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE Z URZĘDU PARAFJALNEGO

od dnia 18 — 25 września r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 7 chłopców.
Ślub zawarli: Reinhold Behnke z Aleksandrą Neumann; Józef Dyznarowski z Huldą Tenes; Józef Ludwik Riegert z Zofją Heleną Szpinalską; Reinhold Rangenau z Wandą Olgą Taubert; Gustaw Hummel z Juljanną Pilz; Adolf Hauk z Felicją Burzycką; Henryk Czesław Mieszanowski z Marcelą Banecką; Jakób Bischoff z Marją Lucyną Schaffner.
Zmarli: Marja Anna Klemt ur. Bosch, wdowa, l. 64; Leszek Scholtze, syn przodownika P. P. 1 dzień; Juljusz Reinhold Hubert, pozłotnik, l. 82; Edward Karol Praiow, piekarz, l. 47.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 2 października, **w Święto Żniw**
o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne, ks. prefekt Gloeh,
o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. djakon Rüger,
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.
Dnia 6 października, godzina 4 pp. egzamin konfirmandów, ks. pastor Michelis.
Dnia 7 października, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dn. 2.X. nab. w kościele garnizonowym o g. 10 r. w języku polskim — ks. sen. Paszko.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.